



Odcinek 4

Ostatni Cień, księga pierwsza: Dolina Spokoju
Copyright © by Jacek Małkowski
Wszelkie prawa zastrzeżone

www.ostatnicien.pl

[...]

Sprawnie zawrócił koniem i odjechał do swojego oddziału. Z oddali słyhać było, jak wydaje krótkie rozkazy wojownikom, którzy od razu zaczęli zsiadać z koni. Wozy towarowe posłusznie zjechały z drogi. Po chwili minął je powóz z dostojnymi gośćmi z Czerwonych Pieczar i w eskorcie czterech konnych wojowników oddalił się w kierunku widocznej w oddali białej wieży Gildii Wiedzących.

Ludzie otoczyli teraz wozy jeszcze szczelniej niż poprzednio, korzystając z możliwości przyjrzenia się im z bliska. Bystre oczy od razu zauważyły, że karawana nie przebyła Szarego Lasu bez przygód – burty wozów były wyraźnie poszczerbione, kilku wojowników nosiło opatrunki, a dwa konie jechały bez jeźdźców.

Woźnica machnął ręką na pomocnika, aby nakarmił i напоił woły. Sam wszedł między ludzi. Był niewysokim mężczyzną o twarzy ogorzałej od słońca i wiatru. Pomimo podeszłego już wieku, wydawał się jednak krzepki i silny.

- Co się tak dziwujecie na dziury w drewnie? – zagadnął we Wspólnej Mowie, gładząc długą brodę. Widać było, że złość już mu minęła – Zwyczajna to rzecz, gdy się jedzie przez Szary Las. I lepiej, że dziury są w drewnie, a nie w ludziach. Choć nie wszystkim się tym razem upiekło. Poharatali nas trochę Dzikusy. Dobrze, że przydzielono nam tylu Strażników, bo z mniejszą osłoną nie dojechalibyśmy do was.

- Zdziczali Ludzie was napadli!? – krzyknęło chórem kilka dzieciaków.

- A napadli! I wielu ich było. – powiedział krótko woźnica – Będzie trzy dni temu. Rzucili się na nas z gęstwy przy samej drodze, a tak niespodzianie, że ledwośmy zdążyli po sztylety sięgnąć. Już dobierali się nam do gardeł, gdy z impetem wpadli na nich wojacy. Raz, dwa i trzy! – woźnica machał ręką, naśladując uderzenia mieczem – Wjechali w nich pędem, siekąc mieczami i dźgając włóczniami! Krótka była walka, ale zażarta. Nie zdzierżyli Dzikusy naszym Strażnikom! Twarda, ostra stal Czerwonych Pieczar szybko wzięła górę nad kamiennymi toporami i krzemiennymi sztyletami dzikusów. Czmychnęli w chaszcze szybciej jeszcze, niżli z nich wyskoczyli. A nasi nie ścigali ich, i mądrze, bo to niebezpiecznie bardzo zagłębiać się w gęstwinie, w których więcej ich siedzieć może, i o zasadzkę nietrudno. Szybkośmy stamtąd odjechali, a rannych to już po drodze, na wozach, opatrzyliśmy. Dobrą lekcję musieli Dziky odebrać, bo więcej się nam nie naprzykrzali.

- A czemu dwa bojowe konie bez jeźdźców idą? – zapytał rezolutnie chłopak, ten sam, który upadł na drogę.

Woźnica nagle jakby stracił cały humor. Skrzywił się, sapnął i odpowiedział:

- Bystre masz oko, chłopcze. Dwóch nieboraków oddało żywota po drodze, ale to nie sprawka Dzikich, tylko... potwora!

- Potwora?! – krzyknęli otaczający go ludzie i skupili się jeszcze ciaśniej. Mniejsze dzieci zaczęły płakać ze strachu i tulić się do matek. Starsze rozdziawiły usta z emocji.

- A tak! Potwora! – powtórzył dobitnie woźnica – Nie dalej jak cztery dni drogi stąd. Wielka Bestia kryła się na skałach

Zębatych Wzgórz, kędy droga. Nie wiedzieć kiedy i jak, wyskoczyła z ukrycia na pierwszego wojaka i łupnęła go kułakiem prosto w pierś! A pięść miała wielkości małego głazu! Wojak zaraz spadł z konia i krew mu się z ust rzuciła. Drugi, który obok jechał, ciał bestię mieczem na odlew, ale krzywo widać uderzył, bo żadnej krzywdy jej nie wyrządził. Bestia tylko ryknęła wściekle, i jak go nie gruchnie od góry pięścią w hełm! Aż krew i mózg bryzgnęły na konia!

- Nie przy dzieciach! – ofuknęła go gniewnie jedna z matek, tuląc dziecko, które rozplakało się z przerażenia – Stary a głupi! Tak dzieciaka przestraszyć!

Woźnica stropił się nieco. Widząc jednak, że wszyscy wpatrują się w niego i chciwie czekają na dokończenie opowieści, założył ręce za pas i powiedział głośno:

- A to i dobrze! Zabierzcie dzieciaki na bok, bo opowiadać nie będę.

Począł chwilę, aż kobiety - przynaglane niecierpliwymi głosami - wyłowią co mniejsze dzieciaki z tłumu i oddalą się z nimi, po czym kontynuował:

- Gdzie to ja... Aha. No więc, jak potwór ubił drugiego wojaka, to wszyscy pozostali otoczyli go i z bezpiecznej odległości naszpikowali włóczniami tak, że wyglądał jak jeź. Potwór tak ryczał, ażeśmy ogłuchli na chwilę. Czarna posoka sikała z niego na wszystkie strony. Ani jednak myślał zdychać. Zamiast tego wałnął w najbliższy wóz tak silnie, że wywrócił go wraz z wołami! Dowódca kazał wtedy wszystkim kusznikom zebrać się w miejscu i dalej w niego! Jak zaczęliśmy szyc w potwora z kusz, tak i zaraz osłabł, i

coraz marniej porykiwał. I zataczał się, i na ziemię opadał. Aż w końcu dowódca przyskoczył do niego na koniu i z pełnego zamachu ciał go mieczem w kark!

- I co? I co? – pytali jeden przez drugiego otaczający go ludzie.

- I koniec na niego nadszedł – zakończył spokojnie woźnica – Znaczy się – na potwora. Skulił się, zwinął, legł na trawę i zdechł. Ale co dwóch ludzi ubił, to już się nie odstało.

- A co to był za stwór? – zapytał jeden z mężczyzn, bardzo młody, potężnie zbudowany kowal, w osmalonym, skórzanym fartuchu - Przecie nie potwór, bo takie to tylko w bajkach, co to je starsi opowiadają. Wielki niedźwiedź pewnie?

- Nie potwór, mówisz? – woźnica uśmiechnął się tajemniczo – A to pójďte za mną. Cosik wam pokażę. Ale tylko tacy, co się łatwo nie lękają – zastrzegł natychmiast – Żeby mi kto ducha nie wyzionął na sam widok.

Ruszył na tył konwoju, a cały tłum, bez wyjątku, podreptał za nim. Gdy dotarli do ostatniego z wozów, woźnica wskazał na dużą płachtę przykrywającą coś pod spodem.

- A, o! – powiedział z dumą – Widzicie, co wieziem waszym Mistrzom? Będą mieli nad czym dumać.

- Nie za duży ten wasz „potwór”. – stwierdził sarkastycznie kowal – Cały pod jedną płachtę wszedł!

Kilku ludzi parsknęło śmiechem. Woźnica poczerwieniał i jednym szarpnięciem odrzucił płachtę. Tłum „ochnął” z przerażenia i cofnął się bezładnie. Kowal również. [...]

Ta powieść została wydana bez udziału wielkich, rynkowych wydawnictw – oznacza to, że wieść o niej rozchodzi się głównie dzięki pomocy ludzi, którym się spodobała i uznali ją za wartościową. Jeżeli również tak uważasz, prześlij, proszę, tę próbkę Twoim znajomym. Być może im również się spodoba.

*Dzięki pomocy osób takich jak Ty,
rynek niezależnych autorów w Polsce może się rozwijać.*

Dziękujemy za wszelką pomoc! 😊

Więcej materiałów, plików audio i cieszących oko ilustracji znajdziesz na:

www.ostatnicien.pl